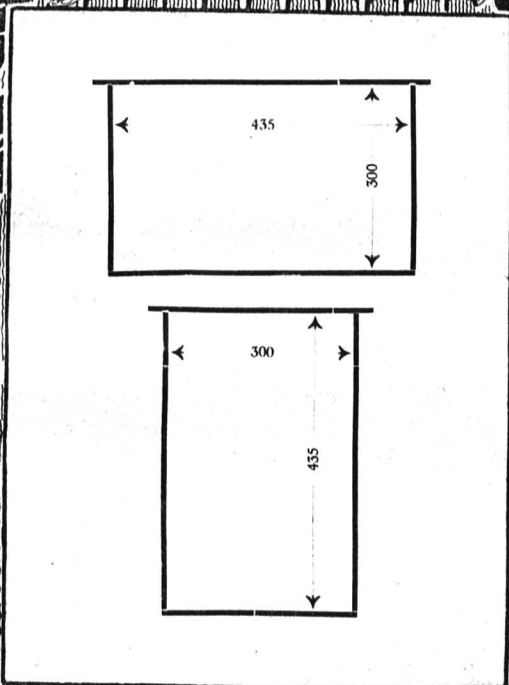


BARTNIK

POSTĘPOWY



Wreszcie mamy już polską
ramkę szeroką i polską
ramkę wysoką.

Od Wydawnictwa.

Treść numeru :

Komunikat Komisji dla wyboru ramki jednolitej w Polsce	79
Ramka polska	89
Leonard Weber: Do pracy!	80
Inż. Tad. Janikowski: Wpływ nektaru na smak i jakość miodu	81
Inż. Tad. Janikowski: Jakie drzewka sadzić z wiosną?	83
Inż. Tad. Janikowski: Jakie nasiona kwiatów powinien bartnik zamawiać?	84
Jarosław Krauss: Rójka	86
Leonard Weber: O budowie leżaków	87
Ks. A. Margoniński: O korzyści z pszczół dla rolnictwa	89
Jan Marcinków: Rekonstrukcja ula Ciesielskiego (słowiańskiego)	91
Prof. Dr. Jan Leciejewski: Przegląd czasopism pszczelarskich	93
Korespondencje	95
Sprawy bieżące	97
Głoszenia	99

W dodatku: „Pszczola i ul”.

Prenumerała :

wraz z dodatkiem dzieła: „Pszczola i ul”
wynosi rocznie:

w Polsce **10 złotych**
w Europie **12 franków zł.**
w Ameryce **2¹/₂ dolara**

Głoszenia :

cała strona — 40 zł.;

¹/₂ str. — 22 zł.; ¹/₄ str. — 12 zł.;

¹/₈ str. — 7 zł.; ¹/₁₆ str. — 4 zł.;

Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumeraty. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na jednoznaczny odcinek naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odpowiednim urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Kopernika 20.

Poleca się nowoczesne

•• **ULE** ••

wszystkich systemów:

DADANTA - BLATTA,
FREUDENSTEINA,
KANITZA,
GERSTUNGA i t. d.

Najnowsze maszyny i urządzenia fabryczne umożliwią mi dostarczyć wszystkie ule po nader niskich cenach. Uprasza się o wczesne zamówienie. Cenniki na żądanie franko

Fa E. SOMMERFELDT

Grudziądz (Pomorze)

ul. Kilińskiego 8.

3—1

Redakcja

„Bartnika Postępowego“
posiada na składzie
następujące książki:

Dawne roczniki „Bartnika P.” 5.— zł

Caloroczna gospodarka w pasiece *L. Weber* 1.60 „

Choroby i szkodniki pszczół
L. Weber 0.50 „

Wyrób win owocowych *L. Weber* 1.— „

Wyrób miodów pitnych *L. Weber* 0.40 „

Hodowla pszczół *L. Weber* . 6.— „

Bartnictwo, tom II. *dr. Teofil Ciesielski* (drugie wydanie) 6.80 „

Książki wysyła się za zaliczeniem pocztowym.



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Wydawany nakładem Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej
 Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

REDAKTOR: LEONARD WEBER.

K O M U N I K A T

Komisji dla wyboru ramki jednolitej w Polsce.

Warszawa, dnia 9. marca 1925.

Komisja, ukonstytuowana dla dokonania wyboru jednolitej ramki dla pasiek w Polsce, na podstawie wyniku oddanych głosów szerokich warstw pszczelarzy za pośrednictwem ankiety prasowej, uchwaliła wprowadzić ramki następujących wymiarów:

dla uli leżaków :	wysokość zewnątrz	300 ^{mm} / _m	szerokość zewnątrz	435 ^{mm} / _m
„ „ stojaków :	„ „	435 „	„ „	300 „

Komisja zwraca się z usilną prośbą do wszystkich pszczelarzy oraz wytwórni uli w Polsce o zastosowanie się do powyższej uchwały i poleca wprowadzenie dla pasiek wybranej ramki jako

polskiej normalnej ramki szerokiej i wysokiej.

Podpisy członków Komisji:

Dr. Henryk Szymański, Stanisław Brzóska, Leonard Weber, inż. Leopold Pawłowski, August Skibicki, Franciszek Zawodziński, Jan Marcinków, Ksawery Szalkiewicz, Leon Błoński, Kazimierz Szerkowski, Czesław Wasiewicz, Irena Szczypińska, ks. Ciborowski.

R a m k a p o l s k a .

... Otóż i mamy już *polską ramkę* szeroką i wysoką do uli leżaków i stojaków. Chwila, kiedy podpisani pod powyższym komunikatem uchwalili wprowadzić jednolite ramki do naszych pasiek, należy do jednej z najważniejszych wydarzeń w historii pszczelarstwa w Polsce.

Ze wszystkich dzielnic Polski, nawet z dalekiej ziemi wileńskiej, zebrali się zaproszeni delegaci, aby dokonać wyboru *polskiej ramki!*

Ponieważ *ramka polska* może być użyta do wszelkich systemów uli, *szeroka do leżaków — wysoka do stojaków*, przeto powinniśmy wprowadzić odpowiednią nazwę uli n. p. »leżak nadstawkowy«, »stojak nadstawkowy«, »stojak przystawkowy« dla uli stojących, do których na czas miodobrania »przystawia« się »przystawkę« czyli miodnię z boku do zatworu, jak to czyni wielu pszczelarzy w ulach słowiańskich.

Więc będziemy mieć ul »stojak nadstawkowy« na wzór warszawskiego lecz z *ramką polską*, dostępny z wierzchu, ul »stojak przystawkowy« na wzór ula Ciesielskiego, dostępny z boku, ul »leżak nadstawkowy« czyli Dadant'a Blatta itp. wszystkie z *ramką polską*.

Niechaj każdy używa sobie ule tego systemu, jaki sobie upodobał, lecz niechaj zastosuje do tych uli *polską ramkę* czyli szeroką lub też wysoką, zależnie od ula *leżaka czy stojaka*.

Leonard Weber.

D o p r a c y !

Zadaniem naszego pisma jest szerzenie wiedzy z zakresu pszczelarstwa oraz przyczynianie się do rozwoju pasiek. Zadanie to spełniamy przez pouczanie o różnych czynnościach w pasiece, wprowadzanie postępu do nauki bartnej, podawanie artykułów treści teoretycznej i praktycznej, zawiadamianie o ruchu pszczelarstwie w kraju i zagranicą i t. p.

Lecz właściwy rozwój pszczelnictwa w pierwszym rzędzie zależy od ilości pewnych roślin i drzew miododajnych w danej miejscowości. Najwięcej popiera pszczelnictwo ten, który rozpowszechnia te rośliny i drzewa, bo im bogatsza okolica w kwiaty, wydzielające nektar, tym lepiej będą się tam wieść pasieki, choćby nawet prowadzone w bardzo prymitywnych ulach.

To też pierwszym obowiązkiem pszczelarza j zreszcie pszczelarstwie powinno być rozpowszechnianie drzew i roślin miododajnych. Aż do znudzenia pow-

tarzaliśmy i będziemy powtarzać, że nie ul (o ile budowa jego odpowiada rozwojowi pszczół) lecz odpowiednia okolica oraz pomyślne warunki atmosferyczne w czasie miodobrania wpływają na obfity zbiór miodu. Ul może być tylko mniej lub więcej wygodny dla pszczelarza przy czynnościach pasiecznych.

Ponieważ niektórzy autorzy nadesłali nam swe artykuły, w których chcą rozpocząć walkę o najlepszy typ ula, przeto z naszej strony prosimy gorąco jeszcze raz Szan. Czytelników aby zaniechali tej walki, która nigdy nie rozwiąże tej zagadki a przyczynia się do roznamietnionych, w istocie rzeczy jałowych polemik.

Czyż nie lepiej kruszyć kopie na temat w jaki sposób poprawić paszę dla naszych pracownic?

Walka taka, prowadzona w sposób szlachetny, z pewnością stokroć więcej przyczyni się do pomyślnego rozwoju

pszczelnictwa, aniżeli długoletnie polemiki na temat najlepszego ula. Bo już sam fakt, że każdy zachęci się i dla ciekawości zasieje pewne rośliny czy zasadzi drzewa miododajne, to mimowoli spowoduje polepszenie paszy dla pszczół. Jeśli daną okolicą wzbogacimy we florę nektarową i pyłkodajną, wówczas miodu będzie pełno we wszystkich ulach, jakiegokolwiek systemu i w takim razie rzecz zależy od sprytu pszczelarza, aby z pnia wyciągnąć jak najwięcej miodu,

Nie znaczy to, żebyśmy nie uznawali ulepszeń w ulu — owszem, od tego jest organ nasz, by podawał różne wiadomości i z tego zakresu gospodarki pasiecznej.

Jeśli chcesz, aby ci pszczoły zalały ul miodem, w pierw postaraj się o dobrą paszę dla nich, bo z » próżnego nie należy; « żadnymi kombinowanymi sztuczkami nie zmusisz pszczół do znoszenia miodu, jeśli nektaru w przyrodzie brak. Nie wszędzie w Polsce są okolice takie szczęśliwe, gdzie występują we wielkiej ilości rośliny miododajne. Gdybyśmy jednak poważnie pomyśleli o wzbogacaniu naszych okolic we florę miododajną,

wówczas tych szczęśliwych okolic byłoby znacznie więcej a pasieki byłyby wydawniejsze.

Już kilka razy wspominaliśmy o tem, że przy poprawie paszy dla pszczół należy mieć w pierwszym rzędzie na względzie takie rośliny, które prócz pszczelarstwa przynoszą korzyści przedewszystkiem rolnictwu. Jakie są to rośliny, jak je uprawiać należy, na jakich gruntach i t. d. to na ten temat otwieramy dyskusję i prosimy bardzo gorąco szerokie warstwy pszczelarzy o poparcie naszych usiłowań co do poruszonego tematu.

Będą to rozprawy nie tylko fachowo pszczelnicze lecz i rolnicze oraz ogrodnicze, tak że korzyść będą odnosiły te trzy gałęzie gospodarki rolnej.

Fachowców prosimy o zabranie głosu jak kiedy i gdzie należy sadzić akacje i lipy, które są tak bardzo miododajne, o sadzeniu krzewów, rozsiewaniu dzikich roślin po nieużytkach j. np. żmijowiec, nostrzyk i t. p.

Zakładajmy piękne aleje lipowe, galki akacjowe, szpalery, a pszczelnictwu oddamy nieocenione usługi.

Inż. Tadeusz Janikowski. Kamionka Strumiłowa.

Wpływ nektaru na smak i zapach miodu.

(Dokończenie).

Berberys jest dobrą rośliną pasieczną — jednak przedewszystkiem jest rośliną, która nader gościnnie przyjmuje najrozmaitsze grzybki i bakterje — a specjalnie jest on siedliskiem pewnego stadjum grzybka »rdzy zbożowej«. Ponieważ ta »rdza« przynosi ogromne szkody rolnictwu — ustawa nakazuje niszczyć berberys, by pośrednio nie był przyczyną tych szkód. Barwne tablice Ministerstwa Rolnictwa, rozlepiane nawet na stacjach kolejowych — pouczają ludność, dlaczego berberys należy bezwzględnie tępić. Bartnik musi być posłusznym ustawie — a pożytek z berberysu potrafi sobie inną rośliną zastąpić.

Podobne zapatrywanie dotyczy także nektaru, zbieranego z kwiatów tytoniu

(*Nicotiana tabacum*). Twierdzenie, jakoby miód tego pochodzenia miał zapach tabaki — nie da się wytłumaczyć tem, że nikotyna znajduje się w nektarze kwiatów tytoniu. Na Podolu i Pokuciu plantacje tytoniu są największe w Polsce, pszczoły pilnie je odwiedzają a nigdy tamtejsi bartnicy nie uskarżali się na nikotynę w miodzie. Zresztą — by utrzymać nikotynę w tytoniu — trzeba przeprowadzić odpowiednią fermentację, w odpowiednim stadjum przerwać ją, liście wysuszyć i pokrajać i dopiero wtedy tytoń zawiera nikotynę, pożądaną przez palaczy i nadającą tytoniowi znany zapach tabaki. Natomiast świeże liście zupełnie nie pachną tabaką, mając smak i zapach słodkawy, mdły. Nektar może

zawierać związki, z których po fermentacji powstaje nikotyna, dająca zapach tabaki — ale by miód miał nabrać tabacznego zapachu, musiałby także przejść fermentację — no! i wtedy wina nie leży po stronie nektaru kwiatów tytoniu, lecz po stronie bartnika, który — przez złe przechowanie — dopuścił miód do fermentacji.

Cóżby można powiedzieć o nektarze z kwiatów takich roślin jak bieluni czyli dędera lub naparstnica (*Digitalis purpurea*) — obie trujące. Naparstnica jest nawet uprawiana dla zbioru tej trucziny (*digitalis*), pszczoły oblatują pilnie jej kultury, zbierają nektar a jednak one same nie giną a także, przerobiony przez nie miód z nektarem naparstnicy, nie posiada żadnych własności trujących. Bieluni również należy do b. dobrych roślin pasiecznych. Mamy jeszcze inne rośliny, których ziele jest trujące a jednak pszczoły z tych roślin nektar zbierają. A może i pszczołom potrzebny czasem taki nektar? Zwierzęta samorzutnie wyszukują w chorobie pewne zioła lecznicze, pożywając je chciwie — ot n. p. takie świniobagno (*Ledum palustre*) skrzętnie wyszukiwane przez chore śwynie, gdy poza-tem żadne zwierzę go nie łaknie.

Okazuje się, że nektar zawiera

pewne substancje, które nadają miodom różne cechy — ale nie ma tych substancji tak wiele, by psuły smak miodu. Nie-wątpliwie jednak w miodzie, przechowywanym dłużej, zachodzą — pod wpływem nieuniknionych bakterji — procesy nieznacznej przemiany i te mogą conajwyżej »traćci« zapachem, (gdy stare wino lub miód pitny «traćci myszką» to duża zaleta napitku) — ale nigdy nie wywołują w miodzie zmian tak galeko idących, jak n. p. w jeliczącym maśle.

Wreszcie zawartości tych pewnych, nieznanych substancji zawdzięczamy własności lecznicze miodu. O ile okaże się, że miód, powstały z nektaru niektórych roślin, ma w jakichś chorobach wybitnie kojące czy gojące działanie — wtedy powinien być osobno przechowywany i jako specjalnie leczniczy sprzedawany w handlu.

Miód, podobnie jak zioła lecznicze, zawierać musi różne chemiczne substancje, a własność ich lecznicza polega nie na ich ilości — tylko na odpowiednim ustosunkowaniu wzajemnem. W nektarze znajdują się one w tak dyskretniej ilości, że analiza chemiczna nie zdołała ich wykryć; natomiast, sądząc po leczniczych ich skutkach, musimy potwierdzić ich istnienie.



Z pasiek włoskich. — Pasięka Arceci Pompeo z Colbordolo.

Inż. Tadeusz Janikowski.

Jakie drzewka sadzić z wiosną?

Wiosna — to gorączkowa praca w ogrodach, sadzenie drzewek najrozmaitszych — a bartnik musi pamiętać, że z pośród nich musi wybierać te, które są wartościowe jako rośliny pasieczne.

Ponieważ druk obszerniejszego omówienia wartości krzewów i drzew ozdobnych, sadzonych po parkach, alejach i ogrodach, zajmie czas dłuższy a obecnie wiosna na karku i można znowu stracić cały rok — postanowiłem krótko podać kolegom bartnikom wynik pracy mojej z tego działu flory pasiecznej.

Wogóle dzielę czyli klasyfikuję rośliny według 4 grup i według nich omówię poniżej drzewa i krzewy ozdobne. Pierwszą grupę nazywam miodożniwną, drugą miodopyłkową, trzecią podkarmiającą, czwartą pomocniczą. Nazwy mówią same za siebie a uzasadnienie klasyfikacji znajdzie czytelnik w drukującym się obecnie dziełku »Rośliny pasieczne«.

A więc do grupy najwybitniejszej — *miodożniwnej* zaliczam następujące drzewa i krzewy:

1. *Akacja biała* — *Robinia pseudoacacia* — powszechnie znana, ale nie widać u bartników wcale przyspieszonego tempa w jej sadzeniu i rozpowszechnieniu.

Mniej znana jest u nas *Robinia neomexicana*, zupełnie podobna do naszej, tylko kwiatki ma białe z dodatkiem ciemno-czerwonego koloru. Grona kwiatowe są gęściejsze i kwitnie 8—10 dni później jak nasza biała — więc przedłuża pożytek główny. W cennikach firm krajowych nie wymieniona.

Warto również bliżej zająć się *Akacją czerwoną* — *Robinia hispida*, gdyż dotychczas nie wiemy ani kiedy kwitnie, ani jak mioduje.

Jeszcze ważniejszą, ze względu na przedłużenie miodożniwa, byłaby *Akacja lepka* — *Robinia viscosa*, która kwitnie w lipcu i sierpniu — a to jest właśnie czas, kiedy kończy się pożytek z lip i dlatego brakuje w wielu okolicach. Niestety nie znamy zupełnie warunków

i siły miodowania tej akacji. Kwiaty ma różowe — więc możnaby ją nazwać również różową. Czy nie jest ona przypadkiem identyczną z akacją neomeksykańską — trudno osądzić. Przeprowadzenie badań porównawczych tych wszystkich akacji co do pory kwitnienia i miodowania jest konieczne. Gotowe drzewka można kupić u Freegego w Krakowie.

2. Prawie zupełnie nie jest u nas znany *Ailanthus glandulosa-Bożodrzew gruczołowaty* lub Chiwian, dający w czerwcu główny pożytek. Drzewo dobrze prezentujące się, o kwiatach podobnych do dzikiego wina.

Rozmnaża się łatwo z nasion (można je dostać u C. Ulricha w Warszawie), rośnie potem szybko, tylko w młodości trzeba go ochraniać przed mrozami. Lubi stanowiska suche, ale rośnie i na glebach lichych, piaszczystych i dlatego leśnicy używają go jako pioniera przy zalesieniach, zaniedbanych przetrzeni. Francja, Niemcy i Austria posiada już bożodrzewu tysiące sztuk. Należy dziny: *simarübaccae*.

3. *Lipy*. Trudno je tutaj szerzej omawiać, ale też trudno nie dziwić się, że bartnicy tak mało lip sadzą dzisiaj. Prawda, że na kwiat lip czekać trzeba od posadzenia 25 lat, bo w tym roku życia lipy rodzić zaczynają — ale czy to jest usprawiedliwienie? Nie dajmy się zawstydzić naszym przodkom! I to sadźmy lipy mądrze, tak — by pożytek z nich był długotrwały. A więc:

Tilia cordata Mill. (= *T. parvifolia* Ehrh, = *T. ulmifolia* Scop) Lipa drobnolistna kwitnie w końcu czerwca i początku lipca,

Tilia platyphyllos Scop. (*T. grandifolia* Ehrh) Lipa szerokolistna, o wiele rzadsza u nas — kwitnie 2 tygodnie później jak poprzednia,

Tilia alba (*T. argentea*) Lipa srebrzysta (= srebrna) kwitnie w końcu lipca, zaś

Tilia americana — Lipa amerykańska kwitnie w początkach sierpnia.

Doskonale się rozumiemy! Co znaczy pożytek lipowy od końca czerwca bez przerwy, do pierwszych dni sierpnia, lub dłużej. Hej! lały się miodek strugami! Jak dawniej!

Ale dawniej tak lipy sadzono: oto w rewirze Wulka Mazowiecka pod Rawą ruską (własność ks. Sapieżyńy) zachował się w oddziale 31 kawał pralasu, gdzie wiek drzew wynosi około 280 lat. Opis taksacyjny z 1924 r. podaje zamożność tego drzewostanu w m³ na 1 ha:

dąb	320 m ³
lipa	40 „
sosna	10 „
inne	10 „

razem 380 m³ w czem lipy stanowią 1/3 masy drzewostanu dębowego.

Albo w oddziale 34-tym tegoż rewiru: wiek drzewostanu 70—90 lat — średnio 80 lat i zamożność drzewostanu.

sosna 240 m³ na 1 ha

lipa 60 „ „ „

razem 300 m³ na 1 ha czyli stanowią aż 1/3 całej masy.

Niestety nie zdołałem zdobyć brulionu do taksacji, by zorientować się w ilości sztuk lip, co dla bartnika jest ważniejsze niż masa drzewna; ale i ten stosunek podany — dobrze charakteryzuje wartość bartniczą pralasu lipowego. Niestety te pralasy to bardzo nikłe wyjątki i dlatego ten w Wulce Mazowieckiej ma być z polecenia władz chroniony, jako relikwie — a nam na świadectwo dawnych czasów i na zachętę do utrzymania ciągłości prac pokoleń. W imię tego przykazania narodowego nie wolno nam ociążać się z sadzeniem lip.

Na lipie kończy się króciutki przegląd drzew ozdobnych miodożniwnych. Dodać trzeba, że gotowe drzewka wszystkich odmian lip można nabyć u E. Freegego w Krakowie — nasiona u C. Ulricha w Warszawie. (C. d. n.)

Inż. Tad. Janikowski.

Jakie nasiona kwiatów powinien bartnik zamawiać?

Z bartniczych pism zagranicznych wiemy, że ogródki kwiatowe bartników są tam bardzo cenione. Zakład w Erlangen jest podobno wybitnym wzorem. Nieznamy niestety kwiatów, które są tam uprawiane — ale opracowanie sposobu klasyfikowania wartości roślin pasiecznych pozwoliło mi równocześnie wybrać wśród ogromnej ilości roślin kwiecierskich te, które są wartościowe bartniczo. Bartnik musi jednak unikać kwiatów »pełnych« — bo te zwykle nie miodują.

Wprawdzie nie jestem zwolennikiem bawienia się kilku kwiatkami, bo pożytek ma pszczoła tylko wtedy, gdy ma do dyspozycji wiele milionów kwiatów tego samego gatunku — ale dzisiaj, wobec tak potężnego rozwoju spółdzielczości i tę trudność mogą bartnicy

łatwo rozwiązać. Wszak 100 ogródków po 100 m² w jakiejś miejscowości — to już hektar. Nie gardźmy tem — a pszczoły znajdą dość paszy, byleby te poszczególne małe ogródki były obsadzone według jednego planu. Znając plan względnie porę kwitnienia roślin kwaciarskich, łatwo porozumieć się z sąsiadami a jeszcze łatwiej przez podarowanie odpowiednich nasion.

Toteż jakie nasiona zamawiać, by w powyższy sposób zorganizować pomnożenie pożytku, upiększając i sobie życie kwiatami — podaję zestawienie roślin kwaciarskich podług mojej klasyfikacji i według pory kwitnienia. Dodam, że roślin kwaciarskich z najważniejszej grupy: miodożniwnej — nie mamy. Wyjątkiem jest *korona cesarska* kwitnąca w marcu i kwietniu. Grupy IV.

pomocniczej nie podaje — bo nie warto uprawiać.

A więc kwitną:

W marcu i kwietniu:

Grupa I. miodożniwna: korona cesarska.

Grupa II. miodopyłkowa: modrak fatarski, szafran wiosenny, hjacent wschodni, jasnota plamista, żywokost bulwiasty i lekarski, tulipan.

Grupa III. podkarmiająca: śniedek zwisty, lepieźnik różowy, pierwiosnek łyszczak, skalnica grubolistna.

W maju:

Grupa II. chaber pospolity (bława-tek), modrak tatarski, jasnota plamista, zerwa kłosowa, rabarbar falisty i palmowy, żywokost bulwiasty i lekarski, tulipan.

Grupa III. gęsiówka, modrak morski, ostrzeń, wilec purpurowy, miodowiec wielki i mały, dwulistnik, śniedek zwisty, pierwiosnek łyszczak, szałwia, skalnica grubolistna.

W czerwcu:

Grupa II. żmijowiec, firletka, kroplik, wiązanka (facelia), zerwa kłosowa, rezeda, rabarbar Emoda, falisty i palmowy, żywokost lekarski.

Grupa III. gęsiówka, oset plamisty, modrak morski, ostrzeń, mieczyk wielolistny, wilec purpurowy, szauta pospol., maciejka, miodowiec wielki i mały, dwulistnik, rdest wężownik, rudbekia, szałwia, drjakiew kaukaska.

W lipcu.

Grupa II. malwa, paciorecznik, chaber, łykwa, żmijowiec, jasnota plamista, firletka, kroplik, tytoń, czarnuszka hiszpańska (czerwono kwitnie), wiązanka, zerwa kłosowa, rezeda, rabarbar Emoda i falisty, nawłóć pospol.

Grupa III. rukiewnik, oset plamisty, żórawka amerykań., balsamina, wilec purp., serdecznik syberyjski, szauta posp., maciejka, nostrzyk roczny (hubam), rdest wężownik, rudbekia, szałwia, drjakiew purpurowa i kaukaska, nasturcja duża.

W sierpniu:

Grupa II.: malwa, paciorecznik, chaber, łykwa, żmijowiec, jasnota plamista, kroplik, tytoń, czarnuszka hiszp., wiązanka, rezeda, nawłóć pospol.

Grupa III.: gęsiówka, rukiewnik, oset plamisty, żórawka amerykań., balsamina, wilec purpur., serdecznik syber., szała, maciejka, nostrzyk roczny, rdest wężownik, rudbekia, szałwia, drjakiew purpur. i kaukaska, nasturcja duża.

We wrześniu:

Grupa II.: malwa, chaber, łykwa, żmijowiec, jasnota plamista, wiązanka, rezeda, nawłóć pospol., paciorecznik indyjski.

Grupa III.: balsamina, wilec purp., serdecznik syberyjski, nostrzyk roczny, drjakiew purpur., nasturcja duża.

Zestawienie to wykazuje, jak doskonale można kwiatami ogrodowymi ustalić sobie ciągły pożytek od wczesnej wiosny do późnej jesieni. A sam ogród kwiatowy jakże będzie miły, gdy będą się w nim zmieniały kwiaty, barwy i zapachy.

Jeżeli ktoś zechce zająć się kwaciarstwem bardziej szczegółowo — to sposoby uprawy i artystycznego pomieszczenia kwiatów znajdzie w książce: M. Jankowski — »Kwaciarstwo gruntowe«, wydane przez księgarnię rolniczą w Warszawie.

W zestawieniu nie podaje, która roślina jest jednoroczna, która dwuletnia lub trwała, by nie zaciemniać obrazu i przeglądu; znajdzie każdy te dane w cennikach firm ogrodniczych.

Sieście rośliny miododajne!

Jarostaw Krauss, Sieniawa nad Sanem.

R ó j k a.

(Ciąg dalszy).

Skoro tylko p. Rojecki poczuł po wzmagającej się wadze kapelusza, że większa część pszczół go obsiadła, że wreszcie przez powolne oddalanie kapelusza od głowy zwartość roja nie będzie przerwana — uniósł kapelusz z rojem na kilka centymetrów w górę ponad głowę a następnie zakreślił nim wolno półkole i, zniżając go coraz więcej ku ziemi, postawił w końcu kapelusz pełen pszczół na twardych, nieuguinających się żdźbłach świeżej ścierni.

Chwileczkę przeczekał w miejscu, by reszta powolnych maruderów mogła ulecieć z jego ciała do kapelusza, następnie jak najwolniej nieco się oddalił, i jakby tańcząc murzyńskiego fox-trota, kręcił w wsze strony zdrewniałym karkiem, wywijając zawzięcie zesztyniałymi nogami i rękami. Tańczył, radując się udatą rumacją pszczół ze swej głowy do kapelusza. — Po chwili jednak napowrót podszedł do pszczół i przez ustawienie kilku snopków ocienił je przed słonecznym żarem.

Teraz dopiero spostrzegł zwolniony bartnik, że żenicy w międzyczasie przenieśli się w inne miejsce łanu, natomiast z wyjątej przestrzeni mógł wnosić, jak sporo czasu zajęła mu jego czynność.

Nie obrażając Boga i ludzi — prawił, trzymając się w bezpiecznej odległości stary połowy Maciej — aż mi dziwo patrzeć, jak to pan pięknie te pszczoły poczarował. Ciekaw jestem, jak one zajądą do naszej pasieki? Może pan każe przywieźć tu ul, lub postać kogo po jaką paczkę?

Roześmiał się pan Rojecki z naiwności Macieja.

Pszczół był już pewny — uważał je za swoje.

Nie trzeba — przecież to żniwa — nie będą ludzi i koni odrywać od ich zajęcia. Wnet zobaczysz, że pszczołki oddadzą mi mój kapelusz i posłuszne uczynią to, co im rozkażę, by dostać się do pasieki.

Przeżegnał się stary Maciej na takie dictum — coś tam pod nosem do ducha św. mamrotał i — nie spuszcżając z oka p. Rojeckiego — patrzył uważnie co tenże dalej czynił.

Stanowcza taktyka — silna a szybka decyzja — rozważny pomysł stanowi w takich wypadkach o skuteczności czynów.

Wszystkie te przymioty cechowały dalsze postępowanie wzorowego bartnika.

Na jego prośbę wygodziła mu Marysia odpiętą swoją w czerwone kwiatki, szeroką zapaskę, poczem oddalił się w kierunku zarosłego wysoką łożą granicznego rowu. Tamże wyciął pięć gibkich prętów. Z najgrubszego zrobił kółko i umocował doń w równych odstępach resztę grubszymi końcami, poczem związał je łykiem razem w ich cieńszym końcu i ograniczył nimi w kształcie stożka taką przestrzeń, jaką dogodnie zapaska Marysi mogła uszczelnić. Wzmocniwszy należycie powstały sztelarz, zmaczał w rowie zapaskę, wykręcił ją z nadmiernej wody i wrócił z tem do silnie w kapeluszu uwiązane go roja, aby przesiedlić go do swojej pomyslowej rojnicy i transportówki, zaś swój kapelusz uczynić dla siebie użytecznym.

I oto patrzył stary Maciej, nie wierząc swoim oczom, i widział i podziwiał co potrafi wola artysty bartnika, jak może jego ręka zawładnąć niczem nie okiełznaną swobodą pszczół i wedle swoich zamiarów nimi dyrygować.

Nie trwało minuty a przez wywrócenie kapelusza zmusił pszczoły do nowego przegrupowania. Nie mając nawet czasu do zorientowania się w przemianie dotychczasowego uwiązania, zobaczyły ponad sobą wnętrze, szczelnie mokrą zapaską owiniętego stożka. Chłód mokrego płótna złagodził gniew więcej porywczych wśród nich jednostek. Niektóre z nich natychmiast rozbiegły się po płótnie, ssąc łakomie wodę, a inne, dostawszy się aż w górny kąt stożko-

wego szczytu, brzęcząc, nawoływały resztę do ponownego tamże uwiązania się.

Pragnąc pszczołom umilić tę nową siedzibę, ocienił ją bartnik wkrótce zupełnie szerokimi liśćmi łopucha, nakrywając nimi cienkie, rozpostarte płótno.

Po uciszeniu się pszczoł nabrali bartnik pewności, że ukończyły swą przewodzkę z kapelusza, w następstwie czego chwycił rękoma za obręcz stożka i odstawił go lekko na nowe miejsce, przyczem jeden zwisający róg zapaski pod niego podwinął. Z radością podjął ze ziemi próżny kapelusz, spędził z niego kilka wałęsających się pszczoł i nakrył nim głowę, spragnioną nakrycia.

Wskutek częściowego podwinienia

płótna pod podstawę stożka nie stanął tenże bezpośrednio na roli, lecz wsparł się na sterczących żdźbłach twardej ścierni, ułatwiając temsamem połączenie resztki jużto lotnych, jużto pieszych pszczoł ze swartym w stożku rojem. Rychło sie wszystkie pszczoły w nowej rojnicy skupiły.

Zadowolony ze skuteczności swoich zabiegów, podgarnął bartnik resztę płótna pod obręcz stożka, chwycił wszystkie końce w jeden węzeł i dopiero wówczas obrócił go dnem do góry. Trzymany w garści węzeł obwiązał zwisającą tasiemką zapaski i z tak nareszcie zupełnie ovladniętym rojem puścił się bezzwłocznie do domu. (C. d. n.).

Leonard Weber.

O budowie leżaków.

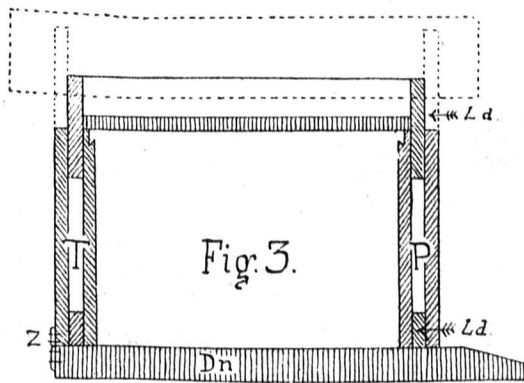
(Ciąg dalszy)

Ul nadstawkowy leżakowy, wedle mego opisu, składa się z gniazda o ścianach bocznych pojedynczych, natomiast ściana przednia i tylna są podwójne, futrowane. Na zimę po ścięśnieniu gniazda przegrodami ul ze wszystkich stron jest futrowany, bo pomiędzy przegrody a boczne ściany wkłada się maty lub słomę, sieczkę i t. p. Wierzch ula na lato przykrywa się trzema deseczkami, na zimę zaś deseczki lepiej jest usunąć a wierzch

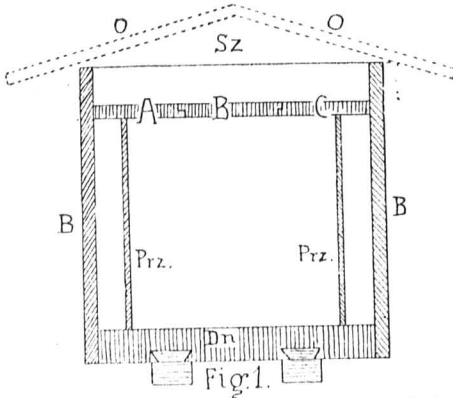
przykryć szczelnie matą słomianą, jak załączona rycina wskazuje. Tak zaopatrzony ul przetrwa najrozsze zimy, choćby i 36 stopniowe, bez obawy zmarznięcia pszczoł.

Kto nie chce usunąć deseczek na zimę z powały, wówczas powinien te deseczki tak rozsunąć, aby przez środek gniazda powstała w powale szczelina (szpara) na 1 cm. mniej więcej i na deseczki dopiero wkłada się matę słomianą, szczelnie przykrywającą powałę ula.

Przez powstałą szparę w powale ulatniają się wszelkie wyziewy oraz przedostaje się para wodna, która poprzez matę uchodzi na zewnątrz. Wogóle przekonałem się, że na zimę lepiej jest deseczki usunąć a dać samą matę, bo wówczas pszczoły zimują znakomicie, dno zaś upuścić na jakie 4 do 5 cm. a w tak powstałą szczelinę dać wkładkę wylotową, wskutek czego otwór (wylot) wypadnie o tyleż cm. wyżej od dna.



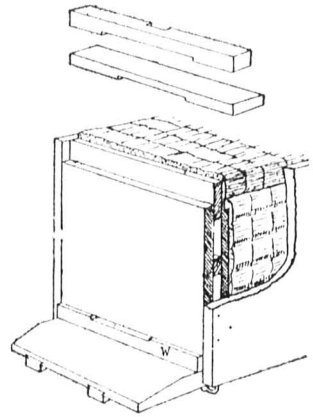
Przekrój podłużny zarodni.



Przekrój poprzeczny zarodni.

Deseczki (ruchomy sufit) nigdy nie powinny za szczelnie wchodzić do ula, ponieważ później pęcznią i nie przepuszczają wilgoci nazewnątrz. Toteż lepiej tak je zrobić, aby po złożeniu razem powstała szpara w powale ula około 1 cm szeroka.

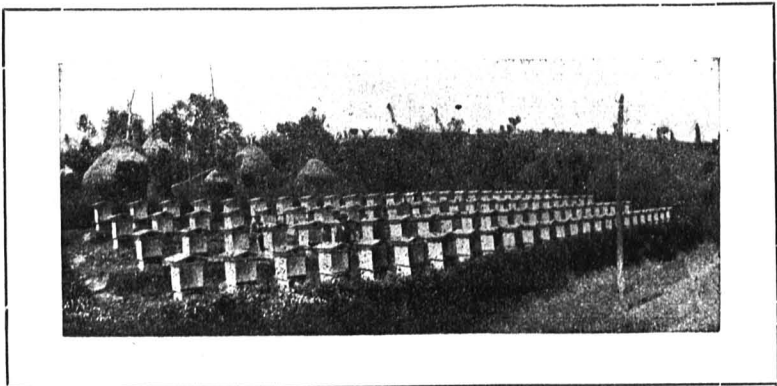
Że pszczoły w ulach amerykańskich znakomicie zimują, o tem przekonało się wielu pszczelarzy w mej pasiece, a ostatnio p. Błoński z Leżajska naocznie przekonał się, że w moich ulach w zimie ani kropli wilgoci niema, panuje idealna susza, gdy natomiast w ulach słowiańskich, jakie mam w swej pasiece,



Ul obtulony matami od góry wkładki z wylotami.

zawsze gromadzi się z boków pewna ilość pary wodnej.

Więc twierdzenia niektórych pszczelarzy, że pszczoły w ulach amerykańskich gorzej zimują i gorzej się na wiosnę rozwijają niż w ulach słowiańskich, należy zaliczyć do fantazji; rzecz tymczasem ma się wręcz przeciwnie — w ulach amerykańskich, odpowiednio do zimowli zaopatrzonych, pszczoły bardzo dobrze zimują, na wiosnę dobrze się rozwijają i cieplej się trzymają w gnieździe. C. d. n.



Z pasiek włoskich — Pasioka Beta w Petriano — Pesaro.

Ks. A. Margoński, Umienie p. Dąbie.

O korzyści z pszczół dla rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

O różnych sposobach zapylania się roślin.

Jedne rośliny stworzył Bóg dla naszego pożytku, inne zaś dla przystrojenia ziemi, dlatego zaś, aby nie zaginęły, mają wydawać nasienie.

Ale roślina nie może poruszać się dowolnie, a pyłek nie może przenosić się sam dla zapylenia rośliny; więc Ten, który ją stworzył i opiekuje się nią, posłał jej na usługi Swych pomocników: wiatr i owady.

Rośliny, zapylane za pośrednictwem wiatru, zwą się wiatropylne.

Co wiemy o roślinach wiatropylnych? Część roślin zapyla się w ten sposób, że kiedy kwiat rozwinię się i błonki dojrzałych pylników pękają, wiatr porывa wysypujący się z nich suchy, proszkowany pyłek i przenosi go do kanalika słupka; kanalik jest zwykle zwilżony wewnątrz lub pokryty włoskami, więc z łatwością zatrzymuje pyłek, a kwiatek zostaje zapylony. Tak zapylają się rośliny wiatropylne. Do nich należą: zboże, chmiel, konopie, drzewa i krzewy iglaste, leszczyna, olcha, wąż, topola i przeróżne trawy.

Długo myślno, że wiatr oddaje olbrzymie usługi przy zapylaniu roślin; aż zaledwie uczeni przekonali się, że na sto różnorodnych roślin kwitnących wiatr zapyla 19; więc gdyby przy zapylaniu nie było innych pomocników, wielka ilość naszych roślin wydawałaby kwiaty bez owocu i uległaby zagładzie.

Rośliny, nie zapylane przez wiatr, lecz przy pomocy owadów, nazywamy owadopylnymi.

Co wiemy o roślinach owadopylnych? Rośliny owadopylne nie zapylają się tak łatwo jak wiatropylne; przy zapyleniu ich owady podejmują olbrzymią pracę, gdyż obliczono, że zapylają olbrzymią część roślin, bo aż 80 na 100; a w czas chłodny i wilgotny jeszcze więcej niż kiedyndziej, wtedy

bowiem pyłek kwiatowy nie sproszkuje się łatwo i wskutek tego trudniej mu przedostać się do słupka. Więc tam gdzie niema owadów, (a osobliwie pszczół), kwiaty albo zupełnie nie wydadzą nasion, (jak koniczyna biała, esparceta, grusze), albo dadzą plon bardzo niski (tatarka, jabłonie, czereśnie).

(Latem r. 1923 drzewa akacjowe kwitły w łęczyckiem bardzo pięknie, wszakże nie zawiązały ani jednego strączka z nasionkami, gdyż w czasie kwitnienia pszczoły z powodu zimna nie wylatywały z uli).

Wreszcie bardzo drobna część roślin całego świata, bo zaledwie jedną na każde 100, zapyla przypadkiem inne stworzenia: niektóre odmiany nietoperzy, ślimaki i drobne ptaszki, zwane kolibrami.

Czy mamy jakie dowody o korzyści z pszczół przy zapylaniu kwiatów?

1. Koniczyna biała w Australji rosla bujnie i kwitła, ale nie wydawała zupełnie nasion i Australczycy musieli je co rok sprowadzać z naszej części świata, dopóki nie przywieźli sobie pszczół.

2. Na wyspach Chatam (w pobliżu Nowej Zelandji) drzewa owocowe kwitły co rok bardzo pięknie, ale owocu nie zawiązywały, wyspiarze mieli zamiar je wyciąć, lecz, gdy z sąsiedniej wyspy sprowadził się do nich z pasieką anglik Wood, drzewa zaczęły rodzić obficie.

3. Uczony nasz przyrodnik, E. Jankowski, pewnej wiosny (przed wojną) spryskiwał trującym płynem drzewa w czasie kwitnienia, wskutek czego pszczoły wytruły się, odtąd ogród nie owocował przez kilka lat, aż założono na nowo pasiekę.

4. Właściciel dużego ogrodu owocowego w Anglii spostrzegł, że drzewa w pobliżu pasieki owocowały o wiele lepiej od innych, co pochodziło stąd, że

w czasie kwitnienia niebo było zasępio-
nie i pszczoły nie odlatywały od ula
daleko.

5. Dawniej na wyspie Cejlonie za-
pylano ręcznie kwiaty wanilji, co wy-
magało niezmiernie pracy i było kosztow-
ne, a wskutek tego strączki waniljowe
były bardzo drogie, aż sprowadzono
pszczoły i przekonano się, że jeden pień
zapylał dziennie około 300 tysięcy kwia-
tów, wyręczając w tej pracy ludzi.

Na wyspie Gwadelupie krzew ka-
wowy i kakaowy, poprzednio zapylany
przez ludzi, po sprowadzeniu pszczoł
daje trzykroć więcej ziarna i o wiele
piękniejszego, niż poprzednio i odtąd
kawa i kakao spadły w cenie, tak, że
nawet niezamożnym służą za pożywienie.

6. Doświadczenia uczonego profe-
sora, Cooka, wykazały, że kwiaty drzew
owocowych, — okryte muślinem przed
pszczołami, w porównaniu z kwiatami,
zapyłonymi przez pszczoły, dały plon
nędzny, a mianowicie na każde 100
kwiatów

dały sztuk owoców:
okryte muślinem:

kwiaty jabłoni	2
„ gruszy	0
„ czereśni	4
„ wiśni	3
„ agrestu	8

nie okryte, dostępne dla
pszczoł:

kwiaty jabłoni	20
„ gruszy	50
„ czereśni	40
„ wiśni	40
„ agrestu	30

Doświadczenia wykazały również,
że pszczoły potrzebne nie tylko ogro-
dnikowi, ale i rolnikowi, tak bowiem:

1. przynodnik Darwin przekonał się,
że 100 krzaczków koniczyny białej, okry-
tej drucianą siatką, przez którą pszczoły
nie mogły przedostać się, nie wydało
ani jednego ziarnka nasienia, podczas
gdy z innych 100 krzaczków, dostęp-
nych dla pszczoł, zebrano 2290 ziarn.

2. Gdy pole z esparcetą podzielo-
no na dwie połowy i jedną z nich na-
kryto siatką, zebrano z niej zaledwie

garstkę nasienia, z połowy zaś niena-
krytej, 300 litrów.

Jakże więc niemilosiernie i nieroz-
tropnie postępuje rolnik, jeżeli pozwala
pszczołkom ginąć z głodu lub zimna.

*Jakąjeszcze korzyść ma z pszczoł
ogrodnik?* Tam, gdzie jest pasieka, (a
osobliwie obsadzona dzikim agrestem
lub śnieguliczką), będzie wiło gniazda
i tępiło robaki szkodliwe drzewom prze-
różne ptactwo, które poluje na ćmy,
wciskające się do uli i czycha na łuski
poczwarki motylicy lub na wyrzucony
z ula czerw. W okolicy zaś, gdzie pta-
ctwa niema, robactwo rzuca się na drze-
wa w ogrodzie i na rośliny w polu.

*W jaki sposób pszczoła przeno-
si pyłek z jednego kwiatka do dru-
giego?* Pszczoła, zbierając z kwiatka py-
łek lub nektar, potraça o pręcik kwia-
towy, zakończony pylnikiem czyli wore-
czkiem z pyłkiem. Dojrzały pyłek wy-
sypuje się z woreczka na pszczołę, do-
staje się w rozwidlenia jej włosków
i przyczepia się do nich, kiedy zaś
pszczoła przeleci na poblizki kwiatek
i zagłębi się w jego kielichu, dotknie
zapyłonym ciałem słupka kwiatowego,
a pyłek zaczepi się o niego i pozostanie
w nim — a tak dokona się zapylenie.
Czasami widzimy pszczołę całą
obsypaną pyłkiem kwiatowym — n. p.
kiedy zaryje się w gęstych płatkach
kwiatowych baldaszka-mniszka.

(Pyłek roślin owadopylnych nie jest
suchy i proszkowaty jak u roślin wia-
tropnylnych, więc wiatr nie może go prze-
nieść do słupka kwiatowego, ale że jest
chropowaty i powleczonej lekką powłoką,
więc łatwo przygnie do pszczołki
przy dotknięciu).

Przy znoszeniu pyłku pszczoła wy-
cłada niekiedy jak rogata: u głowy ster-
czą jej dwa duże różki, są to pylniki
kwiatów storczykowych, pokryte zew-
nątrz lepkiem płynem, kiedy bowiem
pszczoła poruszyła pręcikiem kwiatka,
pylniki spadły na nią i przygłnęły do
głowy; po chwili, kiedy pszczoła już bę-
dzie na innym kwiatku, zwieszają się ku
dołowi, wtedy błonki pylników pękają,
a pyłek, wysypując się z nich, dostanie
się do słupka.

Jan Marcinków z Welliny.

Rekonstrukcja ula Ciesielskiego (słowińskiego).

(Dokończenie).

Przystępując więc do opisanja rekonstrukcji tego ula »Ciesielskiego« muszę zaznaczyć, że jak różne dzieła wychodzą albo zupełnie nowe albo w poprawieniu i rozszerzonym wydaniu, tak też i ule często wychodzą w poprawnym wydaniu jak np. ul »Dadana« w poprawnym wydaniu przez p. Geisheimera, o jednakowych ramkach w zarodni i miodni z przewieszaniem ramek, co naturalnie nie może być bez wpływu na wydajność miodu.

Ten sposób przewieszania, ramek zastosowany przez p. Geisheimera, dał mi impuls do zastosowania coś w guście przewieszania ramek w ulu »Ciesielskiego«, ale zapyta nie jeden pszczelarz, jak przewieszać ramki w ulu »Ciesielskiego« kiedy niema którędy, na to znalazłem więc sposób.

Przewieszanie ramek nie musi być na wierzchu ula, może być i z boku i nie koniecznie »przewieszać« ale można »zawieszać« i ul obracać coś w guście austriackiej komendy »Front und Flügel verändern«.

Więc do rzeczy, ten ul nasz »słowiński«, »galicyjski« czy »Ciesielskiego« robi się go podwójnym na kształt bliźniaka, jednakowo na każdy sposób w większych rozmiarach, tj. głębszy nie na 10 ramek tylko 12. 15. lub 18. z jednej strony i tak samo z drugiej strony, bo to bliźniak ale nie w poprzek, tylko w podłuż, bo przy futrowanych częściach nie, da się zrobić przegródki — a mnie rozchodzi się o rekonstrukcję uli starych, istniejących, zatem drugi ul przytwardzam od tylnego zatoru.

W połowie szerokości tego ula tj. tam, gdzie bliźniaki łączą się, daje się stałą przegródkę od powały aż do dna.

W stałej przegródce robi się okienko, w które wprawia się blaszkę przegrodową; kto nie chce dać blaszki to wystarczy w górze od powały zostawić w przegródce otwór, zatykany listewką

na 8 mm., szeroki przez całą górną część przegródki. Czy okienko z blaszką przegrodową, czy otworek w górze od powały na przegródkę, obydwa mają być zatkańe.

Zatwory mają być po obu bokach ula tak, aby można otwierać tego bliźniaka z jednej i drugiej strony. Oczka mają być umieszczone tak, aby ucinają u dołu z długością ramek, jednakowoż jedno oczko musi być w pierwszej połowie ula z jednej strony, drugie zaś z przeciwnej strony drugiej połowy ula, i ul gotów.

Teraz co do gospodarki w tym ulu. Muszę tu jednak zaznaczyć, że, mojem zdaniem — każdy ul jest dobry, jeśli pszczelarz potrafi sobie tak poradzić, aby jemu i pszczołom było z tem dobrze, a co najważniejsze aby było dużo miodu.

Ten nasz ul »pseudosłowiński« byłby ostatecznie nie zły, ale zawsze jak i wszystko na świecie ma pewne wady — pomijając już mitręgę przy rewizji, ale co najważniejsze, że my nigdy nie możemy w nim wyżyłkać całego pożytku.

Czy matki odgradzamy czy zabijamy, zawsze się spadziamy — bo nim czerw powyłazi z komórek, pożytek minął, a pszczoła, mimo najszczerzej chęci, niema do czego miodu złożyć, bo pełno czerwiu.

Przeto wszystkie systemy uli nadstawkowych, czy to amerykańskie, lub jakie inne systemy — skoro tylko nastal pożytek, zakłada się nadstawki czyli miodnie i pszczoła już zalewa miodem; a w naszym ulu czekaj nim czerw wylezie — a on nie spieszy się, od złożenia jajeczka ma 21 dni czasu, tymczasem pożytek minął i bądź zdrów miodzie.

W mej rekonstrukcji naszego ula »galicyjskiego«, czy jak wolno nazwać »Ciesielskiego«, dzieje się podobnie jak w ulach amerykańskich; pszczoła zaraz

z pierwszym pożytkiem zalewa robotę miodem i z doświadczenia wiem, że przyniesie 4 a może i 10 razy więcej miodu jak w zwykłym ulu.

Gdybym miał na nowo pszczelarzyć to tylko w ulach amerykańskich, jednakowoż starzy pszczelarze — mając większą pasiekę, składającą się z 50—100 uli, przerabiać lub stare ule zniszczyć a nowe budować to o tem już i mowy niema.

Więc trzeba było coś obmyśleć, aby zbliżyć się do systemu amerykańskiej gospodarki, ale w ten sposób, aby jak najwięcej miodu z ula wydusić.

Więc jak powyż wspomniałem, mając taki bliźniak czy dubelkowy ul gotowy, zsypujemy do jednej połówki ro-ja, albo jeszcze lepiej przenosimy z wiosną całą robotę z muchami i matką z jakiegoś innego ula do jednej połówki tego ula bliźniaka.

Kto bawi się w podsywanie, może i to zaaplikować, na to, ażeby na czas miodobrania jak największą siłę w I półowce wyprodukować. A gdy już siła dostateczna przybyła tj. kiedy wszystkie 12—18 ramek jest zaczerwionych i pszczoła podsiaduje tj. pod ramkami wisi «czapka» — a wówczas zwykle i pożytek się pokazuje, otwiera się przegródkę — i do II. połowy ula czyli bliźniaka wkłada się 12—18 próżnych ramek z woszczyną lub sztuczną węzą — i albo zaraz lub następnego dnia wpuszcza się tam matkę z I. połówki i ul obraca się «Front und Flügel verändern» — tak

że oczko I. połówki przypadnie tam, gdzie był II. połowka, a oczko II. połówki przypada tam, gdzie było oczko I połówki — czyli na stronie, gdzie pierwiej były pszczoły wraz z czerwem i matką, przyjdzie połowa ula z próżnemi ramkami i matką — gdzie naleci wszystka mucha lotna do swej matki i naturalnie zalewa w szalony sposób całą próżną robotę; matka czerwii, jednakowoż nie jest w stanie tego całego nowego gniazda zaczerwić, chyba ze 3 ramki, a do reszty ramek lotna mucha zlewa miód, bo na zaczerwienie całego nowego gniazda potrzebowałaby matka 4—5 miesięcy.

W II. połowie ula, gdzie został wszystek czerw i nie-lotna mucha, ma przez przegródkę i blachę przegrodową połączenie z matką — o rójce lub zakładaniu mateczników ani nie pomyśli, tylko stopniowo oblatuje się — starszy czerw wyłazi i naturalnie całą robotę zalewa miodem, że nie fru-dno aby powódź w pniu się nie zrobiła, naturalnie jeśli w polu jest dobry pożytek.

Proszę więc osądzić ile tu miodu przybędzie na jednej

i drugiej stronie pnia — kto wie czy może nie więcej jak w Dadanie.

Po stronie gdzie jest matka zabiera się miód w ten sposób, ażeby 7—8 ramek zostało niełkniętych na zimę, zaś resztę ramek zabiera się na miód. Po stronie gdzie niema matki zabiera się ciągle całe gniazdo jak długo pszczoły go zalewają,

Ktoby chciał utrzymać na zimę obie strony z muchą, to musiałby okienko w przegródce zamknąć i dodać tam ma-



JAN MARINKÓW
jeden z najwytrawniejszych pszczelarzy praktyków.



zeszyt 5—12 (maj-grudzień) 1924.

Większa część rozpraw pochodzi od

E n o c h a Z a n d e r a, prof. pszczelnictwa przy uniwersytecie w Erlangen. W zeszytce 5 (majowym) pisze o rojeniu; przyznaje, że rojenie leży w naturze pszczół i że zupełne tamowanie rojenia się jest nieodpowiednie, ale wogóle jest przeciwny naturalnej rójce; poleca natomiast roje sztuczne, które każe robić w naturalny sposób. Z silnego roju zabiera się połowę plastrów z czerwiami i potrzebnymi plastrami z miodem, z matką i jednym matecznikiem. Zabrane ramki uzupełnia się ramkami z węzą naturalną lub sztuczną. W dawnym zaś roju wycina się wszystkie wybudowane mateczniki i przydaje się także odpowiednią ilość ramek z węzą. Skutkiem tego pień macierzyński oszczędza dużo miodu, bo nie żywi czerwiiu aż do urodzenia się i zapłodnienia nowej matki; w sztucz-

tkę rezerwową, pozostawiając pewną ilość ramek z miodem, aby mógł przeczimować, na wiosnę zaś utworzyć z tego pnia nowy, lub połączyć w jeden pień, usuwając jedną matkę.

W razie gdy chcemy pozostać przy jednej tylko połowce, wtedy mucha po stronie gdzie niema matki a zabierze mu się wszystek miód, przechodzi po mału na stronę matki, a pozostałe muchy zmiata się do reszty. Okienko lub otworek w przegrodce zatykamy, aby mucha nie przełaziła do próżnej części ula, oczko zatyka się lub zasuwa, później jesienią po wybraniu próżnych ramek wkłada się matę lub próżnię wypycha słomą — i sprawa na jeden rok

nym zaś roju czerw zabrany ze starego ciągle się wylęga i pień rośnie w siłę. W zeszytce czerwcowym poleca hodowlę matek z 3 powodów; a) młodych matek potrzebuje się bardzo często, b) od matki zależy przeważnie działość i powodzenie pnia, i 3) matka jest główną pomocnicą w zwalczaniu chorób pszczelich.

W zeszytce lipcowym występuje przeciw karmieniu pszczół cukrem. Zamiast tego radzi wiosną i latem łączyć słabe roje; w tym względzie idzie tak daleko, że każe łączyć choćby pasieka zmalała do $\frac{1}{3}$ pnia. Jest to rada nie zupełnie praktyczna, bo 2 słabe roje połączone w jeden nie będą miały także dosyć pokarmu na zimę i trzeba je także podkarmiać i to cukrem, bo w tak zmniejszonej pasiece za mało będzie miodu, aby wszystkim złączonym pniom dać na zimę miodu, jeżeli się nie chce obrabować silnych pni, potrzebujących także dostatecznego pożywienia do przeczimowania.

Lepsza jest już inna jego rada, aby pasieki zanadto nie rozmnażać przez naturalne i sztuczne roje, bo wtenczas będzie z jesieni mniej pni słabych.

z gospodarką skończona. W następnym roku powtarza się to samo, jak powyżej opisałem. Ta rekonstrukcja jest korzystna dla starych pszczelarzy, którzy nie myślą przerabiać swych uli na amerykańskie.

Kłoby jednak chciał koniecznie pozostać nadal przy naszym systemie ula »Ciesielskiego» to mógłby zaaplikować sobie takiego bliźniaka w poprzek t. j. dwa ule w kupie o ścianach futrowanych z boku, środkowa zaś pojedyncza z okienkiem i blachą przegrodową — a dalsza procedura odbywałaby się zupełnie tak samo jak powyżej opisano przez skręcanie ula w przeciwną stronę czyli zmianę frontu.

Dalej radzi starać się o polepszenie pożytku; wiemy o tem wszyscy, ale trudno to uskutecznić pojedynczym pszczelarzom, którym niełatwo zmusić gminy n. p. do obsadzania dróg i pustych miejsc drzewami miodajnymi lub spowodować rolników do siania roślin miododajnych, jak seradela, esparzeta, biała koniczyna, rzepak, i t.p. Zupełnie więc zaprzestać karmienia cukrem w braku miodu jest rzeczą niemożliwą: nie jestem zatem, aby podkarmiać pszczoły samym cukrem bez dodawania im pewnej ilości miodu, ale uważam za rzecz niekorzystną obywać się całkiem bez cukru w pszczelarstwie. W zeszycie lipcowym poucza, co należy czynić od ustania głównego pożytku do zazimowania pszczoł. Po głównym pożytku każe podniecać matkę do czerwienia, aby na zimę było dużo młodych pszczoł w ulu, bo te łatwiej dożyją wiosny niż stare.

Jak już wspomniałem każe zimować tylko silne pnie, a słabe łączyć. Aby połączenie łatwiej się odbyło, radzi wychwytać matki z mało wartościowych pni a pszczoły pozostawić kilka godzin bez matki, aby pozowały swe sieroctwo. Potem pokrywa się je linyką miętową (5 gr olejku

miętowego na 95 cm.³ alkoholu 96%), aby nabrały jednakowego zapachu i łączy je w ulu z pszczołami, mającemi dobrą matkę. Jeżeli kilka pszczoł odleci, nie potrzeba się o nie troszczyć, bo się wzebrzą do innych uli. Wszystkim zaś pniom dać dostateczną ilość pożywienia; u stojaków z ramkami wysokimi pożywienie to powinno być górą w ramce, u leżaków z ramkami szeroko niskimi obok głównego gniazda: dlatego leżaki powinny mieć układ ramek zmienny, aby pszczoły mogły łatwiej przechodzić z ramki na ramkę bokami (?). Na zimę opatrzyć pszczoły ciepło matami, wyloty zabezpieczyć przed myszami i blaskiem słońca.

W zeszycie sierpniowym pisze o używaniu szmat, nasyconych kwasem karbolowym, bardzo przydatnych przy pracach w pasiece. Postępuje się w ten sposób. Bierze się na $\frac{1}{2}$ litra wody 25 gr. surowego kwasu karbolowego, mającego kolor ciemno czerwony i wygląd olejowaty. We wodzie się nie rozpuszcza i trzeba potrząsać z wodą flaszki silnie, aby się rozstrzepał. Oczyszczony kwas karbolowy nie wywiera pożądanego skutku. Także czarno zabarwionych kwasów karbolowych nie należy używać, bo brudzą bardzo szmaty; kwasy karbolowe surowe, rozpuszczające się łatwo we wodzie, nie wywierają także żadnego wpływu na pszczoły. Takim kwasem surowym, wyżej wymienionym, polewa się lub dobrze skrapia dwa obrębione kawałki płótna lub innej materji, wielkości 50x50 cm. Przy skrapianiu należy uważać, aby krople kwasu nie padały na ręce lub twarz, bo jest mocno żrący. Zapach kwasu nie szkodzi bynajmniej pszczołom i nie udziela się miodowi i plaström. Aby szmaty uchronić od wysychania, należy trzymać je po użyciu w pudełkach blaszanych lub podobnych (n. p. porcelanowych), bo wtemczas można ich używać kilka razy bez ponownego pokrapiania. Szmaty te karbolowe mają własność, że uspakajają, a raczej oddalają pszczoły z miejsca, w którym mamy pracować. Skutkiem tego są bardzo skuteczne do odpędzania



Z psiek włoskich.
Żywa broda z pszczoł — Bolgheri, Pisa.



KORRESPONDENCJE

Z Polesia.

Prenumerując drugi rok »Bartnika Postępowego«, pomimo, że i wielu kolegów do tego zachęciłem, jednakże ani razu nie spotkałem jakiej wzmianki w naszym »Bartniku« o braci pszczelej i ich hodowli pszczół tu na kresach, nad Bugiem na Polesiu.

Polesie wprawdzie nie posiada piękności malowniczej jest to — bagno..... tak — ale bagno największe w Europie i torfowisko w Europie największe. Kraj pod tym względem wyjątkowy jedynie a tem samem godzien poznania.

A ludność — wszak tu chronili się uciekinierzy od Tatarów, Pieczyngów, Wołochów, Litwinów. Wszak tu najdłużej dochowało się w Europie pogaństwo. Tu granice Europy i Azji, tu odrębny, nieznan i niezbadany typ Poleszuka. Polesie — to czarna perła korony Polskiej, perła godna poznania i ukochania.

Otóż chciałem krótko opisać w na-

szym ukochanym »Bartniku« o tutejszym bartnictwie i jego rozwoju i temi wiadomościami podzielić się z pszczelarzami z innych miejscowości.

W 1921 r. przyjechałem do Brześcia N./B. i pierwszą moją myślą było nabyć parę uli, aby założyć pasiekę; dowiedziałem się, że w paru miejscowościach są pszczoły; mając bilet kolejowy bezpłatny, bez dużych wydatków udałem się natychmiast w podróż za kupnem upragnionych uli, lecz bezskutecznie; w krótkim czasie dostałem adres do jednego poleszuka, który posiadał większą ilość pszczół. Udałem się pod tym adresem i rzeczywiście ujrzałem około 50 uli — kłód, gęsto stojących obok siebie.

Marzeniu memu stawano się zadość, pszczoły znalazłem, pozostaje tylko kupić; to już mniejsza z tem, o cenę mi nie chodzi, byłoby mieć pszczołki. Wkrótce jednak musiałem powrócić bez nich, gdyż uprzejmy pasiecznik odmówił mi

pszczół rabujących, które, poczuwszy ich zapach w tej chwili się oddalają. Największą przysługę oddają przy ulach z góry otwieranych. Jeżeli powoli zesuwamy z zarodni ceratę, a na jej miejsce kładziemy szmatę karbolową, pszczoły schodzą z ramek na dół i wtenczas można ramki wyciągać prawie bez pszczół; mniejszą przysługę oddają przy ulach z tyłu lub z boku otwieranych. Ja sam nie używałem takich szmat, nie mogę więc wydawać sądu o nich. Może który z naszych pszczelarzy ma jakie doświadczenie w tym względzie; niech raczy zabrać głos w tej sprawie.

W zeszycie październikowym mamy jego rozprawę: *Posema i Acaris* (choroba pszczół na wyspie Wight). Jest to dłuższa rozprawa naukowa, podająca różnice pomiędzy dwiema temi chorobami, podobnemi pod wielu względami do siebie i ich objawy. Streszczenie jej zajęłoby dużo miejsca; nie stresz-

czam jej tembardziej, że w każdej lepszej książce pszczelarskiej można znaleźć dokładne o tych chorobach wiadomości.

Wreszcie w listopadowym zeszycie wykazuje korzyści, jakie pszczoła oddaje rolnictwu. Pisano o tej sprawie już tak dużo, że wzmianka o tem wystarczy. — Trzeba przyznać, że artykuły prof. Zandera są rzeczowe i dobre.

Z innych rozpraw zasługują na uwagę: »Dziedziczność przymiotów u naszych pszczół« przez pastora O. Dächsla. Postępowi pszczelarze zajmują się obecnie bardzo gorliwie sprawą trutni. Wymieniony autor poświęcił im osobny artykuł. Badał on tę sprawę poważnie i dochodzi do wniosku, że trutnie są ważnym czynnikiem w życiu pszczół. Główną ich wartością jest, że one nadają pszczołom przymioty i właściwości, potrzebne do rozwoju korzystnego pnia; od jakości i właściwości trutni zależy, czy pszczoły są pilne, łagodne, rojne.

sprzedaży, tłumacząc tem, że jak sprzeda choć jednego ula to pszczoły »panyczko rozwedutsia«. Nie pomogły prośby, namowy, ani perswazje, musiałem wrócić bez pszczół; lecz poszukiwań dalszych nie zaniechałem i wkrótce dowiedziałem się, że na jednym ze starych fortów twierdzy stoi stare drzewo, w którym od paru lat mieszczą się pszczoły. Dozorca wspomnianego fortu zgadza się oddać pszczoły z warunkiem oddania mu wszystkiego miodu; owszem — myślę sobie — miód oddam, kupię cukru, lecz pszczoły będę miał.

Ponieważ do tego miejsca było od mieszkania mego około czterech kilometrów, więc na wszelki wypadek wziąłem ze sobą wiadro, nóż, trochę sznurków, 2 worki i podkurzacz i z tem udałem się na upragnione miejsce.

Trzeba było trafić, że w przeddzień mojej wyprawy zerwała się burza i piorun trzasnął w to drzewo, ścinając wierzchołek jego tuż nad gniazdem pszczół. Przychodzę na miejsce i cóż zastaję? obok innych, gęsto rosnących drzew stoi drzewo topoli, objętości koło metrowej średnicy, a na samym wierzchołku obciętego przez piorun pnia widać jak pszczoły w coraz to większej ilości zaczęły z dziupli wylatywać i krążyć, wydając tajemnicze rozkazy. Wychodził właśnie piękny i duży rój, który wkrótce opuścił się i usiadł na jednej z gałęzi ściętego piorunem wierzchołka drzewa; kiedy pszczoły obsiadły dobrze gałąź, skropiłem je, podstawiłem przyniesione wiadro a z góry potrząsałem za gałąź i w jednej chwili cały rój był już cały we wiadrze. Dobrze, teraz trzeba pomyśleć i o pozostałych na drzewie w dziupli. Wdrapałem się więc w tym celu na pozostałą część wierzchołka drzewa, i nuż próbować jak ich stamtąd wydstać, a że nie brałem maski, niechcąc zdradzać swego zamiaru, przeto moje kochane muszki, ujrawszy może po raz pierwszy blisko siebie takiego przyjaciela, zaczęły mię witać z taką częstotliwością, że od ich śmiertelnych pocałunków robiło się to zimno, — to gorąco, jednakże od swego celu nie odstępiałem. Wkrótce zauważyłem, że rdzeń w spróchniałej

dziupli, do którego przylepiły swoje plasty, jakby się kołysał z całym tem gniazdem pszczół, a że na ten czas zebrało się bardzo dużo ciekawych gapiów, więc nie schodząc z drzewa, na jedno skinienie miałem podany mi z dołu drut, którym obwiązałem wystający rdzeń drzewa, następnie obwiązałem przez parę wierzchnych gałęzi i po silnym pociągnięciu zaczęła odłamana część rdzenia z drzewa się wychylać razem z plastrami i całą pszczelą rodziną; po pewnym czasie dziupla została próżna, a moje pszczoły powoli spuszczone na ziemię.

Ciekawych gapiów, którzy chcieli bliżej zobaczyć pszczoły, ledzące już na ziemi, tak pokłuly, że ani jednego nawet o kilometr nie można było zobaczyć. Nie tracąc czasu zeszedłem z drzewa, rozciąłem zabrane z sobą worki, zawiązując niemi całe gniazdo pszczele, a niedokryte miejsca swoją kurtką i z ciężarem około 80 kilogramów udałem się w drogę piechotą. Lecz przy szczęściu są i nieszczęścia, chcąc skrócić sobie drogę, natrafiłem na miejsce, pilnowane przez stróży, na które obcym wstęp był wzbroniony; nie wiedząc o tem, zacząłem spokojnie odpoczywać, składając uprzednio swój ciężar na ziemi.

I gdyby nie natychmiastowa interwencja i moc moich muszek, zostałyby mi one przez stróża odebrane; musiał on formalnie »zmiatać« z tego miejsca. Zabrałem z powrotem swój skarb i nuż z nim na drożynę do domu, gdzie przesypałem rój do pustego ula. Z powodu zapadłej nocy z moimi pszczołami nic nie robiłem, zostawiając je do rana.

Na drugi dzień rozłożyłem przesieradło koło pustego ula, przygotowałem puste ramki, patyczki i nici i dalej odfajmywać jeden plaster za drugim, przekładać do ramek i obwiązuwać niemi wkładałem do ula; wkrótce manipulacja była skończona, pszczoły były w ulu.

Po paru dniach pomogłem usunąć niedogryzione i wyrzucane przez pszczoły nici i pszczoły zaczęły pracować na nowym miejscu, ciągnąc świeżą węzę, nosząc zwawo nektar, a matka obficie czerwieć. Dziś już mam 21 uli; z wiosny miałem 15 uli, które mi dały koło 500



SPRAWY BIEŻĄCE

Podziękowanie. Z okazji naszego roku jubileuszowego otrzymaliśmy od redakcji »Bartnika Wielkopolskiego« serdeczne życzenia.

Z naszej strony za nadesłane życzenia od drogiej nam braci pszczelarzy z prastarej dzielnicy Polski serdecznie dziękujemy.

Redakcja.

Otrzymałmy również życzenia od organizacji pszczelarskich czeskich oraz włoskich, którym postaliśmy osobne podziękowania.

Nowe czasopismo pszczelarskie! Na ostatnim posiedzeniu zarządu Naczelnego Związku w Warszawie postanowiono wydawać nowe pismo pszczelarskie, jako własny oficjalny organ N. Z. T. P. Tytuł pisma tego ma brzmieć: »Pszczelnictwo Polskie« a redaktorem naczelnym ma pozostać p. Stanisław Brzóska.

Pismo to niewątpliwie przyczyni się do podniesienia pszczelnictwa w byłej Kongresówce, gdzie brak odpowiedniego, stałego organu pszczelarskiego dawał się

kg miodu. Prowadzę gospodarzkę nadstawkową w ulach warszawskich, jednakże pierwszeństwo przynaję ulom Dadana i w tym celu ze Lwowa sprowadziłem na wzór ten ul oraz 2 matki włoskie, za które bardzo dziękuję. Przy powiększaniu mojej pasieki jak również przy wydajności miodu dużą pomocą są nadstawki, a także węża sztuczna, której z Warszawy sprowadziłem około 50 kg. W ten sposób doszedłem obecnie do małej ale silnej pasieki; na przyszłość chcę założyć Towarzystwo Pszczelnicze aby wspólnymi siłami tę gałąź rolniczą dzwignąć z zaniku i doprowadzić tu na tych kresach do jaknajwiększego rozkwitu.

Bo tu trzeba pracować nie tylko na chleb codzienny, ale z myślą głębszą, z myślą o przyszłości i polskości tego kraju.

Brześć N./B. 30. I. 1925.

Juljan Żukowski

Prezes S-ki Ogrodniczej.

Jeszcze o „Hubamie“.

Podaję sprawozdanie z próbnego posiewu »Hubamu«. Otrzymane ze Związku lwowskiego 10 gr. nasienia zasiałem 18 kwietnia rzędami w odległości 1 metr rząd od rzędu. Ziemia lekki czarnoziem, na podglebiu gliniastem,

Po zasianiu przez dłuższy czas panowała susza, więc często podlewałem grządkę.

Pomimo to »Hubam« długo nie wschodził, bo dopiero aż 13 maja. Natomiast chwasty gęsto się zjawiały i bujnie rozrastały, więc by nie zagłuszyły »Hubamu«, kilkakrotnie go musiałem plewić.

Około 7. lipca »Hubam« zaczął kwitnąć, mając przeciętnie około 90 cm. wysokości. Od czasu zakwitnięcia szybko się rozrastał i kwitł aż do pierwszych mrozów.

Wysokość jego doszła do 2 mtr. 20 cm.

Przez cały czas kwitnięcia »Hubamu« pszczoły odwiedzały go licznie w dnie pogodne. Ale czy dużo wydaje miodu, trudno osądzić. Gdyby tak było, jak opisują o nim amerykańanie, to jest, że jest przeszo 10 razy wydajniejsze od hreczki, to wartoby go siać, nie uważając na to, że jest jako pasza mało wartościowy. Profesor Ciesielski wyliczył, że jeden mórg wystarcza aż zanadto dla jednego pnia pszczoł, czyli że wydaje conajmniej 25 kg. miodu.

Jeżeli hubam wydaje 10 razy więcej, to znaczy mórg dla zysku w miodzie około 250 kg. Uważam tylko, że hubam kwitnie za późno, i że dobrze byłoby, gdyby zakwitł w początku czerwca. Możeby pomógł w tym względzie jesienny siew hubamu.

Hrubieszów dn. 1 marca 1925 r.

Karol Bojarczuk.

dotkliwie odczuwać. Nie sądzimy, iż nowo powstające pismo przyczyni się do obniżenia ilości naszych Szan. Czytelników, ponieważ im więcej będzie fachowych pism, tym prędzej rozwinię się racjonalna gospodarka pszczelna.

Mamy nadzieję, że pismo to, pod redakcją tak znanego i wybitnego pszczelarza, jakim jest p. St. Brzóska, wywiąże się dobrze ze swego zadania i stanie na odpowiedniej wyżynie.

Nowo powstającemu pismu zasyłamy jak najserdeczniejsze braterskie życzenia pomyślnego rozwoju. *Redakcja.*

Jak dawno zajmowano się pszczelnictwem? Jako przyczynek do historii pszczelnictwa niechaj służy wiadomość, że pszczelnictwo jest najstarszym zawodem ludzkości, czego dowodem odkrycie niezamordowanych archeologów.

W świeżo wydanym dziele H. G. Wellsa »Historja Świata« jest wzmianka o wykopalisku na półwyspie iberyjskim w grocie »Mas d'Azil«, gdzie znaleziono rysunek na kamieniu, przedstawiający dwóch ludzi, podkurzających ul.

Wykopalisko to pochodzi prawdopodobnie z przed 15 tysięcy lat, gdyż jest z okresu paleolitycznego, a ludzi ówczesnych zwano »Azylijczykami« od wzmiankowanej groty.

W owym czasie w krajach śródziemnomorskich rolnictwo nie istniało, pszenica rosła jeszcze dziko, nieznano uprawy zbóż, a człowiek ówczesny sporządzał narzędzia z kamienia.

Edward Weber.

Od Redakcji.

Ponieważ urzędy pocztowe w bardzo licznych wypadkach wadliwie doręczają naszym Czytelnikom „Bartnika Postępowego“, na co wielu zupełnie słusznie się użala, a podwójnie wysyłanie reklamowanych numerów naraża nas na niepotrzebne i to znaczne wydatki, przeto na przyszłość, w razie nie otrzymania numeru, prosimy wysyłać zażalenia wprost do odnośnej dyrekcji pocztowej, a niezależnie od tego zażądać w naszej administracji drugiego numeru. Ze względu na ko-

szta na przyszłość za każdy reklamowany numer będziemy ściągać należność we wysokości 90 groszy.

Każdy numer „Bartnika Postępowego“ ukazuje się w pierwszej dekadzie, najpóźniej w połowie każdego miesiąca.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Stempel, Haczów. Artykuł otrzymaliśmy, umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Wojciech Wiźcecki, Białystok. to samo. *Pauluchów, Lwów,* to samo.

NASIONA

roślin miododajnych i gospodarczo-miododajnych, jak esparcety, inkarnatki, seradelli, (koniczyna biała i szwedzka, jako dodatek do czarwonej, powiększa plon i dostarcza obficie miodu) oraz nasion kwiatów, warzyw i roślin pastewnych poleca

Skład nasion EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Matki pszczele włoskie

wysyła się po nadesłaniu

:: całej należności ::

w II-giej połowie kwietnia	6.50 zł
w maju	6.00 „
w czerwcu	5.00 „
w lipcu, sierpniu	4.50 „

Redakcja „Bartnika Postępowego“

Lwów, ul. Kopernika 20.

Na odcinku przekazu, czy czeku należy wyraźnie podać, na jaki cel jest wpłacona kwota, aby uniknąć nieporozumień.



Ule

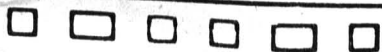
różnych systemów, miodarki
i wszelkie przybory pszczel-
nicze poleca

Zakład pszelnicy

Leona Błońskiego i S-ki
w Leżajsku.

Cenniki na żądanie.

1-1



Fa J. F. GEHRKE

Fabryka przyborów pszczelarskich

Chojnice 3 (Pomorze)

dostarcza wszelkie w zakres pszczel-
nictwa wchodzące przybory pszcze-
larskie.

Specjalność: ule pomorskie i poznańskie,
kósłki Kanitza okrągłe i czworokątne,
miodarki, podkurzacze i t. p.

10-3

III. WYDANIE

znanego i popularnego dzieła Dyr.
Stef. Röhrenscheffa pt.

„12 miesięcy w pasiece“

wyszło z druku nakładem księgarni

KAROLA KWICZALI

W Tarnowie.

Dzieło to ozdobione jest 169 ryci-
nami znacznie rozszerzone najno-
wszemi zdobyczami z dziedziny
pszczelnictwa.

Cena Zł 6.50

Żądać w każdej księgarni.



Ule amerykańskie

Dadant'a-Blatt'a o ścianach podwój-
nych wokół, grubości 10 cm, z nad-
stawką, odpowiednią ilością ramek
(435 × 300) olejno malowane, z małą
lub poduszką. Głowa bardzo staran-
nie zaopatrzona na zimę, dna zasto-
sowane do odwracania w cenie **25**
zł. zaś o ścianach pojedynczych **18**
zł. loco stacja nadawcza. Takie
same, tylko z daszkami z białej bla-
chy o **3 zł** drożej, poleca **Karol**
Woś, Sokolów obok Rzeszowa.
Województwo Łwowskie.

5-2



„PSZCZOŁKA“ Spółdzielnia pszczelarzy, Lwów, ul. Kopernika 20.

Dla Członków Spółdzielni opust 5%!!

posiada na składzie następujące przybory pszczelarskie

	Zł.		Zł.
1. Uł leżak nadstawkowy (amerykański, malowany olejno z 12 polskimi ramkami szerokimi (300×43b), z dwoma przegrodami do ścieśniania gniazda, z powalą ciepłą, futrowaną wierzeh blachą kryty, ściany futrowane, 8 cm grube bez nadstawki	18.—	18a Podkurza z z blachy zwyczajnej	5.—
2. Uł stojak nadstawkowy (warszawski) malowany olejno z 18 polskimi ramkami wysokimi (435×300) z dwoma przegrodami, powalą ruchomą i daszkiem, ściany futrowane 8 cm grube	47.—	19. Noż do odsklepienia miodu	
3. Uł Czynki (435×300)	65.—	20. Podkarmiaczka Millera na 3 kg syty z cynowej blachy do karmienia z góry	3 60
Przybory pszczelarskie:			
4. Cukromierz do mierzenia gęstości miodu względnie syty dla podkarmiania wiosennego i jesienno pszczół	3.—	21. Podkarmiaczka ramkowa na 3 kg syty do karmienia w ramce szerokiej w gnieździe	9.—
5. Siarczydło do siarkowania plastrów przed motylką	3.—	22. Balony turyńskie do podkarmiania pszczół na 1 litr	1.50
6. Miodarki metalowe, silnej konstrukcji, poruszane trybami, do każdego systemu ramek	15.—	22a " " 2 litry	2.50
7. Budełko karbowane do wtapiania drucików w węży	2.—	23 Łut wnik z blachy do oblewania woskiem węży	—60
7a Żeluzko do węży	1.30	24 Zasówki podłużna dług 20 cm.	—60
8. Kratówka z blachy do odgraniczania matek w czerwieniu wielkość 48 cm × 19 cm	1 30	25. Maska na twarz z drutu	1 40
8a " " 50 cm × 50 cm	1 30	25a " " z tiulu	4—
9. Skróbaczka do czyszczenia uli	1.40	26 Drucik do węży 10 dk.	—40
10. Sikawki do skrapiania roji i napełniania plastrów syta, mosiężne	9.—	27 Łapka amerykańska na roje	—80
11. Wałeczek do odsklepienia miodu	1.30	28 Przegonki podłużne	—80
12. Grabki do odsklepienia miodu 12a " z wyjmanami igłami	2.20 4—	28a " " okrągłe	—80
13. Wagi automatyczne pszczelarskie na 100 kg ciężaru	90.—	28b " " Bösch'a	—50
14. Długo pszczelarskie	1.50	29. Nakrywka na matkę ze szpilek	—60
15. Sitko do cedzenia miodu	3.85	30. Fluczka " " z drutu	—40
16. Topiarka parowa do wytapiania wosku, metalowa	150.—	31. Gwoździki odstępowe do ramek 10 dkg.	2.—
17. Szroteczka do podmiatania	1-10	32. Błaszki odstępowe do ramek	—40
18. Podkurzacz z mieszkim z blachy cynkowej	8.—	33. Bafiki do szlucznej węży 10 dkg.	7.—
		34. Węza 1 kg 14—16 sztuk	—40
		35. Biszewki do ramek szerokich:	
		a) górna bel. wiązka 100 szt.	6 00
		b) dolna " " " "	3 20
		c) boczna " " " "	2 00
		d) boczne do półramek " "	1 00
		do ramek wysokich:	
		e) górna bel. wiązka 100 szt.	4 20
		f) dolna " " " "	2 20
		g) boczna " " " "	3 00
		h) boczne do półramek " "	1 40
		do różnych ramek:	
		i) 8 mm grub. 1 m dług. "	6,80
		36. Wałcówka do wyrobu węży na 4 tryby dlg. 50 cm.	200.—
		36a Wałcówka do wyrobu węży na 6 trybów dług. 35 cm.	350.—
		37 Wałce gładkie do węży	120.—
		38 Praski do wyrobu węży na ramki polskie	90—
		39. Prasy do wyciskania soku z owoców i do wytapiania wosku	200.—
		40. Tryby metalowe do miodarek	20.—

Kupuje i sprzedaje oraz rozsyła pocztą miód w 5 kg. blaszankach Wysyłka uli koleją, przybory pocztą Ceny bez opakowania loco Zakład. Zapłata: połowę przy zamówieniu reszta za pobraniem.